

GAZETA

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 261.

W Środę dnia 6. Listopada.

1844.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya i Polska.

Wojna Kaukaska. — Neidhardt. — Porównanie stosunków kaukaskich z algierskiemi.

Nigdy przedtém widok pontyjskich bałwanów tak mnie nie ucieszył, jak gdy po raz piąty ujrzałem »niegościnne morze.« Smutne kraje zostawiłem za sobą, nie już Bogu dzięki nie mam do czynienia ze śmiałymi zbójcami Kurdystanu, ani z perskimi oszustami, którzy słodko cedzą słowa, i jak dawniej towarzysiom Ksenofonta zdawał mi się gdym przechodził ostatnie szczyty gór armeńskich, gdzie między szczelinami obłoków wędrowiec spostrzega głęboko pod sobą pieniące się waly Czarnego morza, łagodny wiatr zachodni być powiewem ojczyzny i wolności. Thalatta! Thalatta! Po pięciomiesięcznej przerwie rozpoczynam znów moją czarnomorską korespondencją z Gazetą Powszeczną.

W jednym z dawniejszych listów opisałem jak najwierniej podług opowiadania naocznych świadków nieszczęśliwą wyprawę Generała Grabbe przeciw Szamyłowi. Osiem miesięcy po tym wypadku, tak smutnym dla wojska rosyjskiego, podróżowałem nad brzegami Kubanu i Tereku przez kraje kozaków kaukaskich i odwiedziłem po części najważniejsze twierdze rosyjskie będące na linii kaukaskiej. Znalazłem tutaj stan rzeczy odmiennie niż się spo-

dziewałem; sądziłem że jak Francuzi dopiero od porażki Clauzela pod Konstantyną energicznie wojnę algierską prowadzić zaczęli, — tak i wojsko rosyjskie po klęsce Grabbego pod Itskeri mszcząc się pustoszyć będzie ogniem i mieczem kraj tak bitnych i okrutnych Czeceńców i rozpędzać tłumy Szamyła z góry na górę jak dzikie zwierzęta, jak to Bugeauda ruchome kolumny w tym samym czasie z Arabami Abd-el-Kadera uczyniły. Ale w Rossyi i we Francyi tak niezmiernie różne stósunki! Kiedy Hrabia Damrémont z małym swoim korpusem ruszył przeciw skalistemu numidyjskiemu miastu, wtenczas ani Król, ani minister wojny, ani nawet sam Generał Damrémont nie był za wojennym systemem racyi i szybkich wypraw, którego dopiero Bugeaud w pięć lat później użył. Druga wyprawa do Konstantyny była uczynioną jedynie tylko dla uspokojenia opinii publicznej osobliwie zaś opozycyi, która tak ogromnego krzyku narobiła przeciw rządowi z powodu porażki Clauzela. Trzeba było się zemścić za poniesioną klęskę, a przy tem po zdobyciu Konstantyny, nie odważono się — równie ze względu na opinią publiczną we Francyi, — opuszczać tego miasta, chociaż wtenczas jeszcze i rząd i izby obstawały za systemem cząstkowego tylko zajęcia Algieryi. Ale w Rossyi, gdzie żadnej nie ma opozycyi, gdzie gazety ani słówka nie mogły powiedzieć o klęsce Grabbego, rząd żadnym względem na opinią publiczną nie

jest związany. Nakazuje on tylko naczelnemu dowódcy w Kaukazie wykonanie systemu, który mu się najlepszym być zdaje; nie daje się powodować do czynów zemsty, jedynie tylko dla głosu ludu żądającego zwycięstwa, lub dla samej sławy, — lecz urzęda całe postępowanie swoje, podług swego najlepszego przekonania, prowadzi wojnę zaczepną lub przestaje na odporną, wchodzi w ugody, o ile sądzi, że to się zgadza z jego prawdziwą korzyścią. Nie potrzebuje się nigdy obawiać jak rząd Ludwika Filipa, wyrzutowów dziennikarstwa lub deklamatorów w izbach, aby się nie upomnieli o pokrzywdzony honor wojskowy. Co tylko Cesarz postanowi to w Rosyi z posłuszeństwem pełnem skrucy natychmiast wykonają, a nikt w całym tym wielkim państwie nie odważy się wyrzec na głos choćby i cienia nagany. W wielu względach jest to dla rządu rossyjskiego rzeczą nader korzystną, osobliwie co się tyczy owych tak dotkliwych stosunków kaukaskich; ma albowiem zupełną wolność czynienia co mu się tylko podoba.

Minister wojny Książę Czerniczew objeżdżając linią kaukaską, aby się przekonać o stanie rzeczy, przybył właśnie w Czerwcem r. 1842. nad brzegi Tereku, gdy niedobitki wyprawy Grabbe z pod Iczkeri wracały. Nie odezwały się trąby, nie huczały wystrzały armatnie, jak się to stało przy zdobyciu Akulchu, które było dla Rosyan istotnym tryumfem, chociaż dość drogo opłaconym. Nie było potrzeba żadnego raportu od Generała komenderującego do ministra wojny względem zasłych wypadków, jeden rzut oka na srodze zmordowane wojsko, które walcząc pięć dni i pięć nocy ciągle marszerując prawie ani kropli wody nie widziało, — dość przemawiał do Księcia. Wszyscy byli ciekawi dowiedzieć się, co w Petersburgu postanowią; sądzono że armią kaukaską znacznie wzmocnią i uchwalą jak najenergiczniejszą wojnę przeciw goralom. Z początku zdawało się nawet, że Grabbe zostanie na swoim miejscu. Opowiadano sobie uwagę Cesarza, którą uczynił czytając sprawozdanie z nieszczęśliwej wyprawy, w którym Grabbe całą winę brał na się: że mylić się leży w naturze ludzkiej, dla tego też Generał, który spodziewając się pomyślnego skutku swych operacji, nieszczęśliwie rzecz poprowadził, godnym jest pożałowania, nie zaś kary. Tymczasem Książę Czerniczew wrócił z podróży swojej do Petersburga, i w skutek sprawozdania tej tak znacznej osoby, jak sądzą ogólnie, nie tylko Generał Grabbe odwołanym został, lecz i rezydujący w Tyflisie wódz naczelny zmienionym. Chociaż zresztą mało

co słycać było pod strategicznym względem o planach, które na przyszłość postanowiono, można było jednakże zmiarkować z wyboru Generała Gurko, którego na miejsce Grabbego posłano, — człowieka, którego imię pod względem sławy i talentów wojennych nie należy wcale do najświetniejszych imion w Rosyi, ale który ma sobie zdrowy rozum i moc charakteru, — że postanowiono zaprzestać owych wypraw zaczepnych, tylko zyskawszy silne odporne stanowisko, odnowić znów w Dagestanie z nieprzyjacielskimi pokoleniami, a nawet z Szamylem związki handlowe. Oddalenie Generała Gołowina było także skutkiem podróży ministra, do którego uszu doszła zapewne nie jedna skarga przeciw Gołowinowi z przyczyny jego niezdatności administracyjnej i rosnącej coraz bardziej z wiekiem słabości pamięciowej. Naczelnemu dowódcy wojska kaukaskiego, który jest oraz generalnym gubernatorem tak rozległych i ważnych zakaukaskich prowincyi, talent administracyjny potrzebniejszym jest jeszcze od talentu wojennego, ponieważ mieszkając dość daleko od teatru wojny, trudni się tylko ogólnym zarysem planów wojennych, wszystkie zaś szczegóły czynnej wojny powierzone są podwładnemu Generalowi komenderującemu, który zostając na linii, zwykle ma swoją główną kwaterę w Stawropolu w środku między Czerkiesami i Czeceńcami — (dal. ciąg nast.)

Z Warszawy, dnia 2. Listopada.

Z polecenia Heroldyi, w dalszym ciągu swego ogłoszenia z dnia 10. (22.) Sierpnia r. b., podaje do powszechnej wiadomości, iż decyzją Jaśnie Oświeconego Księcia Namiestnika Królestwa Polskiego z dnia 7. (19.) Października t. r. zapadłą, a w odpisie wierzytelnym przy odezwie Naczelnego prokuratora ogólnego zebrań departamentów Warszawskich rządzącego Senatu Heroldyi oznajmioną, szlachectwo dziedziczne, nabyte przed ogłoszeniem prawa, panu Wilhelmu Antoniemu z Padwy 2. imion Wojciechowskiemu urodzonemu w Królestwie Polskiem, obecnie zaś w Cesarstwie Rossyjskiem zamieszkałemu, wraz z herbem Habdank i przydomkiem Skarbek na Wodziecizny, zatwierdzone zostało. w Warszawie d. 28. Paźdz. 1844.

F r a n c y a.

Z Paryża, dn. 25. Października.

Przyjęte przez izby prawo o obchodzeniu się z dziećmi w fabrykach, okazuje wprawdzie dobre chęci ale dotąd na nieszczęście jest tylko martwą literą, a nikt jeszcze nie wiedział skutków tego prawa. Rząd stosownie do przepisów jego mianował inspektorów fabrycznych,

k którzy co kwartał mają zdawać raporta o postrzeżeniach przez nich wykonanych. Ale okoliczność ta, że izba przez źle zrozumiała chęć oszczędności nie chciała wyznaczyć pensyi dla inspektorów popsuła wszystko. Mianowani inspektorowie, po większej części urzędnicy i już z drugiej strony interessami obłożeni, widzą w tym nowym im zleconym honorowym obowiązku tylko nowy ciężar, którego się jak najprędzej zbyć usiłują. To nam objaśnia dla czego dotychczas rząd żadnych sprawozdań względem tój ważnej okoliczności jeszcze nie otrzymał, a jego niezaprzeczenie dobre zamiary rozbijają się o źle wybrane środki wykonania. Jednakże rzecz ta raz jeszcze będzie izbom przedstawiona, a tym razem akademia nauk moralnych i politycznych zwróci uwagę izby na ten przedmiot.

Pan Wiktor Hugo znajduje się na liście promocyi przyszłych na parostwo. Tyle razy to powtarzano, że dziś jeszcze moglibyśmy o tём wątpić. Rzecz jednakże jest prawdziwą; ale wieść krążąca koło tój nowiny, złą jest przepowiednią dla literatury. Zdaje się, że to jest zwycięstwo niespodziewane, fakt tak ważny jak wzięcie Bastylli, nowy zupełnie przywilej. Pan Hugo parem Francyi! Pan Hugo kolegą pana barona Pasquier i pana Decazes! wielu ludzi temu wydziwić się nie mogą. — Czegoż dowodzi to śmieszne podziwienie? Że przesady względem literatury są bardziej jak kiedykolwiek zakorzenione w grubym i pospolitym rozsądku tłumu. Ponieważ człowiek pisze, ponieważ sławą okrywa, uczy, zajmuje, a nawet tylko, że po prostu bawi swój kraj, wnioskowano z tego, że jest tylko dobrym do tego celu. Jak tylko zyskał sławę literacką, od tój chwili zaczynają dowodzić, że nie jest zdolnym do pełnienia obowiązków publicznych. Na zawsze go zasadzą w jego gabinecie, w towarzystwie jego piór gęsich i kałamarza. Potem jeżeli przypadkiem na tym wygnaniu honory go spotykają, jeżeli wyrrywają poetów z uścisków muzy, i każą im zasiadać na purpurze Luxemburskiego palacu, wówczas osłupienie jest powszechném. Czyż to być może? Czy to prawda?... A sławnemu pisarzowi dążącemu do kapitoła towarzyszy wątpliwość i dwoźnaczność. Jeżeli zaś co podobnego zdarzy się jakiemu radcy stanu, podprefektowi, kapitałście jakiegokolwiek bądź departamentu, kupcowi sukna lub właścicielowi fryszerek, którego wszystkie trudy ograniczały się na przepędzeniu 10 lub 15 lat swego dojrzałego żywota na ławkach palacu Bourbon, temu to pozwalają

przejsć bez sarkania i wątpień. — Cóż może być naturalniejszego? cóż sprawiedliwszego? kiedy taki jest zwyczaj. Dla czegoż, aby wznieść ludzi, musimy zaraz drugich druzgotać. Dla czegoż mamy używać pana Wiktora Hugo, para in petto, jako maczugi do rozbijania jego dawnych i przyszłych kolegów? Jeżeli izba parów jest miastem śmierci (nekropolis), honor wstąpienia w nią nie jest zbyt wielkim. O tyle zmniejszacie sprawiedliwą sławę pana Wiktora Hugo, a jeżeli macie zostawać w zgodzie z wami samemi, zamiast przygotowywać mu tryumfy, powinniście myśleć o jego pogrzebie. — W dawnych czasach parowie Francyi wchodzili do akademii za pomocą czterowersza; dowodem tego jest dziad brabiego St. Aulaire. — Pan Hugo podobnie postępuje z palacem luxemburskim; przedstawia się tam z czterema wierszami, które natychmiast natchnęła noga pani Doshe:

Moje illuzye giną,
Bo widzę, żeś mnie mamila,
Powinnabyś zostać tulipanem,
Bo u nóg twoich widzę jego cybulkę.

Nie słuszuie utrzymywano, że ten madrygal był zaimprowizowany u p. Zimmermann. Wprawdzie na wieczorze u sławnego fortepianisty, p. Wiktor Hugo widział po raz pierwszy nogi pani Doshe, kształtem do wołowych podobne; ale równie okropny jak te nogi czterowersz został ułożony swobodnie w salonach na placu królewskim. — Ciekawa rzecz, czy szanowny akademik zezwoli na to, by ten znakomity czterowersz miał honor być wydrukowanym w jego dziełach edycyi zupełnej.

Z dnia 29. Października.

Marszałek Bugeaud d. 20. Listopada w Marsylii spodziewany i miasto przygotowuje dlań uroczyste przyjęcie. Listy z Algieru z d. 20. m. b. donoszą, że ciągle parostatki z wojskiem do Dellys odchodzą i powstanie Kabylów na wschodzie coraz bardziej sie szerzy. Marszałek Bugeaud ministrowi wojny miał wytłumaczyć konieczność podbicia naraz z wielką energią całej ziemi Kabylów; w tym celu zażądał podobno wzmocnienia.

Trąba morska w połączeniu z okropną burzą d. 22. m. b. w Cette wielkie zrzuciła spustoszenia; 12 statków rybackich z 30 osobami zatoneło, 6 okrętów handlowych w porcie z całym ładunkiem woda pochłonęła, wiele domów zawałilo się, dachy zostały poznoszone i mnóstwo ludzi pokaleczonych. Minister handlu wyznaczył już 20,000 fr. dla niesienia tymczasowej pomocy unieszczęśliwionym. Stósownie

do doniesień z Lugdunu Rodan ciągle przybiera i obawiają się wielkiej powodzi.

Podług pewnych wiadomości 25,000 sztuk broni do Nawarry przemycono; wszystkie doniesienia w tém się zgadzają, że aresztowanie Amettlera, Martella i innych wybuchu daleko rozgąłęzionego spisku nie zniweczyło, lecz takowy tylko nieco przewlekło.

Dzisiaj dany będzie wielki bankiet w ministerjum wojny, aby uczcić pamiątkę dnia, w którym przed 4 laty gabinet Guizot-Soult stanął u steru rządów. Sądzą wszelako, że Pan Guizot, znowu cierpiący, na nim nie będzie obecnym. — Od rewolucyi Lipcowej nie miała Francya ministerjum, któreby się przez 4 lata utrzymało mogło.

Rząd francuzki ważne z Madrytu otrzymał wiadomości. Ministerjum hiszpańskie donosząc o przyjęciu, jakiego przedłożony Korteżom projekt reformy konstytucyi hiszpańskiej z r. 1837. doznał, oświadcza następnie, że pomimo mało znaczącego wzburzenia, które się początkowo objawiało, ministerjum jednak w stanie spokojności i porządek w stolicy równie jak w całym kraju utrzymać. Wymaga tylko od gabinetu francuzkiego, ażeby czujnie baczył na zabiegi Karlistów i Esparterystów i kordon nad granicą pirenejską wzmocnił. Jakoż w istocie donoszą ze wsząd, że to wzmocnienie do skutku przyprowadzają a z Marsylii dochodzi wieść, że tam wielu wychodźców hiszpańskich aresztują. Królowa Krystyna sama, na pozór przynajmniej, bardzo spokojna, oświadczyła się z zamiarem udania się dnia 25. Listopada do Neapolu, aby tam być obecną na uroczystościach ślubu Xięcia Aemala, w przypadku że obrady nad projektem do reformy w Stanach o tyle postąpią, iż się pomyślnego onych wypadku spodziewać będzie można. Królowa przez brata swego formalnie zaproszoną została; z Neapolu uda się do Rzymu, gdzie się ję już od dawna spodziewają.

Słychać, że znakomity, w Europie znany bardzo zakon religijny, którego nigdy nie trafił zarzut, żeby się do spraw politycznych mieszać miał, u ministerjum wojny wniosie, aby mu pozwolono założyć w Algeryi trzy klasztory na wzór onych, które w Tessalii na górze Athos, na górze Carmel i w innych częściach Wschodu istnieją. Mieszkańcy tych klasztorów wyłącznie tylko rolnictwem trudnić się mają i w celu oparcia się napadom Arabów, jakiś rodzaj milicyi zakonnej utworzyć chcą, która nie przypuszczając do szeregów swoich żołnierzy świeckich, jednak pod nadzorem władzy wojskowej

zostawać ma. Podług planu każdy z klasztorów miałby po 600 mieszkańców, równie zdolnych do noszenia rydla i pluga, jak i flinty i pałasza. Władza cywilna i wojskowa ma mieć najwyższy dozór nad temi nowemi osadami i $\frac{1}{6}$ część wszelkich plonów ma być przeznaczoną dla mieszkańców okręgu, w którym klasztor leży. —

A n g l i a.

Z Londynu, d. 26. Października.

Każdy widzi, że O'Connell i jego stronnicy pod fałszywym pozorem pragną tylko zyskać pieniądze. Wie on o tem dobrze jak każdy inny, że łatwiej księżyc na ziemię ściągnąć, jak doprowadzić do skutku jego pierwiastkowy plan repealu lub też nowy jego plan federalizmu. — Ale pod pozorem przeprowadzenia jednego z nich, wyłudził on od ludu najuboższego w świecie kilkakroć sto tysięcy funt. szterlingów, a pod pozorem dokonania drugiego będzie dalej prowadził swój system niszczącego wysysania go. — Ponieważ federalizm musi znieść zupełnie repeal, przeto pokazuje się, że O'Connell tylko oszukuje swoich współobywateli, i oszukuje ich w sposób najnudniejszy, chyba, że im zapłaci co do grosza wszystkie pieniądze od nich pod pozorem repealu wyłudzone. — Czyż zapłaci? Pytanie to wiele śmiechu wzniciłoby w Irlandyi. O nie, O'Connell tak dobrze zna, jak każdy inny »podwójną trudność zwrotu pieniędzy.« Nie możemy ograniczyć czasu jego działania do ostatnich lat 14; już przed aktem emancypacyi, szachrował on w podobny sposób. O'Connell zwykł się wychwalać, że on przeprowadził akt z 1829. r. Twierdzenie to jest zupełnie niesłuszne. Bil ten odwłókl on o lat 20. Niech tylko ktokolwiek odczyta rozmaite mowy obrońców katolików w rozprawach od 1805. do 1829. r. a wówczas zobaczy, że największą trudność, jaką do zwalczania mieli lord Plunkett, lord Grendvillo i t. d. stanowiło postępowanie i działanie O'Connella z jego »katolickim komitetem« i »katolickim stowarzyszeniem.« Teraz należy rozważyć ten fakt główny, że kiedy w 1829. roku ministrowie przystali w końcu na ten krok niebezpieczny, nie można było naprzód postąpić w tym względzie ani kroku, dopóki O'Connell nie został do milczenia skłoniony przez zniesienie »rzymsko-katolickiego stowarzyszenia.« Jeżeli te fakta nie dowodzą, że O'Connell emancypację opóźnił a nie przyspieszył, wówczas polityczna loika już niczego odtąd dowieść nie zdoła. Pomimo tego cały fundusz stowarzyszenia, wydarty biednym, wpłynął do kieszeni

O'Connell, jako nagroda za usługi oddane przez odwołanie aktu, do którego w końcu okoliczności zmusiły. Znaczna korzyść, jaką O'Connell odniósł z tego pierwszego poruszenia skłoniła go do ustanowienia dzisiaj repealistowskiej agitacji. Jest to doskonały sposób oszukiwania ludzi, szachrajstwo zapomocą dobrowolnego podatku, podatek nałożony na głupstwo, a który agitatorowi przyniósł przynajmniej 200 do 300,000 f. st. Każdy człowiek rozsądny w Anglii, na stałym lądzie, nawet każdy rozsądny Irlandczyk, wie o tém dobrze. Nawet Stany Zjednoczone Ameryki poznały tę tajemnicę repealu. Łatwo z resztą obliczyć rachunki O'Connella z katolikami. Za zwlekanie aktu emancypacji przez lat 20, renta katolików wyniosła około 50,000 f. st. za obietnicę repealu, 14 lat ciągnącą się, składki dla repealu i O'Connell wyniosły około 250,000 ft. st., na urzędach i posiadach dla członków swęj rodziny zyskał on około 30,000 funt. st. co razem uczyni sumę ogólną 330,000 ft. st. Za prawdę zanadto podchlebiali O'Connellowi ci, którzy jego zawód nazywali zdradzieckim i buntowniczym. On składa się z daleko niższych i zwyczajniejszych przestępstw, a jeżeli teraz kiedykolwiek znów agitatora pod sąd pociągną, to spodziewamy się, że niejako szerzący powstanie, ale jako prosty oszust oskarżonym będzie i jak najszczerzej radzimy, aby mu proces podobnej treści wytoczono. — Taki jest język dziennika ministeryjalnego względem sławnego agitatora. — Standard tu stara się razem zniechęcić Irlandczyków ku O'Connellowi i poniżyć go jak najbardziej; nie wiadomo czy dopnie kiedykolwiek, nawet większemi jeszcze oszczerstwami, tych 2ch trudnych nader celów.

Środki przedsięwzięte przez władze city londyńskiej względem przypuszczania widzów przy poświęceniu nowej giełdy sprawiły wielkie oburzenie w publiczności. Standard tak o tém mówi: »Londynu ludność liczy przeszło dwa miliony mieszkańców. Przypuścić można, że czwarta część wszystkich mieszkańców radaby w Poniedziałek pochodzić temu towarzyszyć, niepodobna zaś, aby 500,000 ludzi pomieścić się miało na ulicy z Charing-Cross, do Cornhill, cóż dopiero, aby się poruszać mieli. Gdyby city środków tych nie była przedsięwzięła, padłoby ofiarą kilka set, może kilka tysięcy ludzi. Jest to najlepszy dowód przeciw wszystkim przytaczanym niedorzecznościom i przeciw oburzającej uchwale, aby ulice dla pieszych zamknąć. Środku tego nie chwycono się dla wygodności pochodu królew-

skiego, tylko dla zabezpieczenia życia obywateli. Śmiesznością jest przytaczać przykład pochodu, który królowa Elżbieta do city kiedyś odbyła. Wtedy nie liczył Londyn ani dziesiątej części dzisiejszej ludności, a ulice, przez które pochód królewski przechodził, były wtedy już tak prawie szerokie jak i dzisiaj.»

Z Dublina donoszą, że kilka znakomych członków partii federalistycznej w jednym z miast irlandzkich odbyć ma temi dniami zjazd końcem przygotowania swych zasad. Panowie Crawford i Gray należą do nich. Publiczna ta deklaracja wzbudza wielką ciekawość; wszakże sądzą pomimo to, że takowa nic innego zawierać nie będzie, jak tylko przyjęcie zasady ustawodawstwa miejscowego, któreby się tylko do przedmiotów spraw czysto miejscowych rozciągać powinno.

H i s z p a n i a.

Z Paryża, dnia 29. Października.

Depesza telegraficzna z Hiszpanii.

Madryt, dnia 25. Października. — Obrady nad adresem odpowiadającym na mowę od tronu dzisiaj przed południem w Senacie zakończono. Wszystkie paragrafy projektu komisji prawie jednomyślnie przyjęto.

Z Madrytu, dnia 24. Października.

Nadejście manifestu Espartery łączy się z różnemi projektami, z których o podwójnej czynności burzycieli wnosić można. Pan Lemery, były adjutant Espartery, potem gubernator Madrytu, kiedy Narvaez stolicę oblegał, otrzymał był od rządu pozwolenie osieść w Walladolidzie, a to na dane słowo honoru, że się ztamtąd nie oddali. Nagle zniknął ztamtąd. Ametler, Santa Cruz, (który powstaniem Kartaginy kierował, i inni) ujęci zostali przez władze francuskie, właśnie kiedy do Katalonii wtargnąć chcieli.

Z Paryża, dnia 28. Października.

Z pewnego źródła zaręczyc możemy, że doniesienia dziennika Morning-Advertiser o zawarciu ugody pomiędzy Don Carlosem a królową Krystyną od początku do końca przynajmniej są zbyt porywcze i przedwczesne. Że pomiędzy dworem madryckim a wygnańcami w Bourges do zbliżenia przyszło, to jest rzeczą wiadomą; zdaje się prócz tego bardzo podobnem do prawdy, że kwestya względem załatwienia sporu o tron hiszpański zapomocą małżeństwa w nowszym czasie znów ożywioną została. Zaślubienie królowej Izabelli z księciem Asturyi jest bez wątpienia życzeniem dworu madryckiego, a Don Carlos nie jest od tego, iżby pod takim warunkiem rzec się pretensji

swoich do korony. Ale porozumienie się względem warunków i form tego połączenia praw oboustronnych jest nader trudne. Don Carlos obstaje mocno przy swoich myślach, a dwór madrycki nie może naturalnie dopuścić, aby dotychczasowy rząd królowej Izabelli uważany był za uzurpacyą. Obok téj głównej trudności uprzętać jeszcze należy wiele innych względów, przy których nie obejdzie się bez długich korowodów. Azatem negocyacye dalekimi są jeszcze od końca.

Tymczasem pojawiają się nienajlepsze symptomata w północnych prowincjach a mianowicie w Nawarze. Obawiają się, aby kwestya konskrypcyjna nie była znów bezpośrednim powodem do nowego przesilenia. Nawarra ma się za wolną od obowiązku do służby wojskowej i pokazuje się gotową i w tym roku nie dostawić nałożonego kontingensu. Rząd ze swéj strony boi się oczywiście użyć gwałtu, któryby zapewne był hasłem do nowego zaburzenia.

C z e c h y.

Donoszą z Brünn, że uczony Augustyanin Klacel professor nauk filozoficznych tamże, z urzędu swego złożony został. Obwiniają go o dążności wszechsłowińskie; slychać oraz, że wykładał nauki niezgodne z zasadami kościoła rzymskiego.

B e l g i a.

Z Bruxeli, dnia 20. Października.

Wczoraj wieczorem w ministryum spraw zagranicznych zamieniono ratyfikacye traktatu handlu i żeglugi, zawartego w dn. 1. Października z niemieckim związkiem celnym. Monitor ogłosił tę wiadomość i traktat rzeczony.

S y r y a.

Z Bejrutu, dnia 2. Października.

Porta, jak wiadomo, postanowiła, aby chrześciance Libanu podrzędnymi byli w stosunku do Druzów, lubo emigrować im wolno. Środka tego wielu by się chwyciło, gdyby wiedzieli, co z gruntami swymi począć mają, na które w obecnych okolicznościach nie tak łatwo znaleźliby kupców. Dla tego też nieukontentowanie Maronitów, którzy daleko więcej posiadają gruntów, aniżeli Druzowie, rychlej czy później pewno do wybuchu przyjdzie, a Hahł basza, który to przewiduje, odłożył wykonanie nadesłanych mu rozkazów i pisał do Konstantynopola o nowe instrukcyje.

Część eskadry tureckiej stoi ciągle w zatoce S. Jerzego. Do Dzeboilu, Saidy i Keir el Kamam wysłano wojsko, gdyż między Mutualisami do niebezpiecznych przyszło zaburzeń. Namik basza połączył się podobno z baszą Ma-

raszu, a spólnie zjednoczyli się z armią Anatolii, aby zaciąg wojska energicznie odbywać, gdy tymczasem milicya lądowa wciąż gromadnie zbiega, aby jej do wojska liniowego nie wcielić.

Stany Zjednoczone Ameryki północnej.

Z New-Jorku, dnia 1. Października.

Dla partyi tak nazwanych Natives, których początek, cel i krwawe excessa były potępienia godne, zaczyna się po krótkim czasie ich istnienia godzina agonii, która śmierć zwiastuje. Ledwo miała czas ustalić się w władzy, jakiej w ostatnich oborach Nowego Jorku dostąpiła. Jako polityczna partya sama sobie zgubę przyspieszyła. Pized kilku dniami poprzybijali odezwy zwolujące zebranie w celu obrania kandydata ich partyi na miejsce gubernatora Nowego Jorku przeciw kandydatom demokratycznym i whigowskim. Ale ledwo tylu się znalazło uczestników, aby bióro uzupełnić, a Prezes ogłosić musiał odroczenie zebrania aż do 15. Listopada, t. j. po skończeniu oboju. Tak smutny koniec ma partya, która tyle hałasu narobiła.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznańskiego.

Do

M S K I E G O,

na trakcie pomiędzy Tarnogrodem a Bilgorajem zamieszkałego. *)

Oh! dla Boga — mój szlachcicu
Z okolicy Tarnogrodu —
A jakiegoś ty narodu?
Toś ty chyba na księżycu,
Lub za piecem w domu siedział,
Żeś się jeszcze nie dowiedział,
Co się w naszym dzieje kraju,
Mój szlachcicu z Bilgoraju!

To ty nie wiesz jeszcze o tém,
Że nam bracia mrą pod plotem —
I dziwisz się, czemu smutnie
Brzmią dziś polskich piewów lutnie!
Może mają piąć o raj
Dla szlachcica z Bilgoraju!

O! zapewne — dla szlachcica
Ten kraj polski — to raj drugi!
Chłop! pańszczyzna, slugi, engi,
Dobra kuchnia i piwnica —
Po obiedzie koncept pusty,
Albo wierszyk jaki tłusty,
Tęgo trzeba po zwyczaj
Szlachcicowi z Bilgoraju!

*) Zobacz w Nrze 257. Gazety Poznańskiej doniesienie z Galicyi p. M. . . . skiego.

A tu jakby na złość, panie, —
Ci poeci wciąż nam płaczą,
Jakaś trwożą nas rozpaczą —
Jakiś szloch, jęki, lkanie.

Po co biadać?., Wszakże dawniej, —
Niech im światłość wieczna świeci,
Co to byli za poeci,
Grzeczni, dowcipni i sławni;
Kraj się we krwi broczył cały,
Oni piali madrygaly,
Madrygaly i Sielanki,
Do kochanka, do kochanki!

A tu dzisiaj — żal się Boże,
Lada jaki rymogniotek,
Ledwie kilka skleci zwrotek —
Jużci po śmętarzach orze —
Ręce lamie i usycha,
Za czémś tęsehni, kwili, wzdycha,
I wciąż płacze po swojemu —
I smuci się — Bóg wie czemu? —

Oh! dla Boga, mój szlachcicu
Z okolicy Tornogrodu, —
A jakiegoś ty narodu?
Toś ty chyba na księżycu,
Lub za piecem w domu siedział,
Żeś się jeszcze nie dowiedział,
Czemu w polskim płaczą kraju —
Stary bajn z Bilgoraju!

Z Poznania. — Gazety tutejszj ko-
ścielnj wyszedł Nr. 44, i zawiera: O kościele
jako gminie chrystusowj. — Doniesienia z ar-
chidyecezyi Poznańskj, Wrocławskj, Tre-
wirskj. — Francyi. — Postępy kościoła kato-
lickiego w Anglii. — Zamachy na kościół kato-
licki w Rosyi. — Z Austrii. — Turcyi. — Ba-
waryi. — Z Australii. — Uwiadomienie.

Z Warszawy dnia 2. Paźdz. — W tych
dniach opuścił prasą drukarską, wydany przez
Kajetana Z. Niezabutowskiego: »Kalendarz
Powszechny na rok z wyczajny 1845,»
zawierający pożyteczne wiadomości wypracow-
wane przez najznakomitszych u nas uczonych,
jako to: przez Adr. Krzyżanowskiego, M. Ocz-
powskiego, Kaz. Wł. Wojcieckiego, Ant. Wąg-
i innych, z zastosowaniem do pierwszego użyt-
ku i głównych potrzeb kraju, jako też miesz-
czący w sobie wszystkie najnowsze postanowie-
nia rządowe.

Rzadka bezinteresowność. W An-
glii, gdzie większa część zwierzchniczych urzę-
dów była wolnym wyborem osadzaną, nakłada
się na każdego, coby podobnego miejsca nie
przyjął, karę pieniężną. Z tego powodu wy-
darzył się niedawno w Londynie rzadki wypa-
dek nadzwyczajnej bezinteresowności i zupeł-
nego zaparcia się wszelkiej ambicyi. Pan Th.

Tegg, księgarz, złożył karę pieniężną 400 fun-
tów szterlingów (16,000 zł. p.) ponieważ nie-
chciał przyjąć ofiarowanej mu znacznej bardzo
posady szeryfa. Stopień szeryfa jest w wiel-
kiem poważaniu w Anglii i ma niemałe wpły-
wy; szeryf jest prawą ręką wykonawczą wła-
dzy. Jedną tylko nieprzyjemność łączy się
z urzędowaniem szeryfa; jeżeli się nikt nie znaj-
dzie ktoby chciał powiesić winowajcę skaza-
nego na śmierć, natenczas musi sam szeryf to
uczynić. Przytem są dochody szeryfa bardzo
znaczne. Jednak p. Tegg zapłacił z radością
swoją karę, a gdy się dowiedział iż złożonych
przez niego 400 funtów użyto na uposażenie
nowej szkoły, dołożył jeszcze z własnego po-
pędu 100 funtów do pomienionej sumy, aby ta
z jego okoliczności powstać mająca szkoła,
tém godniej odpowiadała swemu założycielowi.
Oprócz tego obdarzył ją jeszcze doborną bi-
blioteką.

OBWIESZCZENIE.

Z powodu przełożenia bruku na przedmieściu
Śgo Wojciecha, została ulica Śgo Wojciecha
zamkniętą, o czém publiczność interessującą
nimiejszém zawiadamiam.

Poznań, dnia 4. Listopada 1844

Prezes Policji Minutoli.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu,
dnia 14. Sierpnia 1844. r.

Nieruchomość tu na przedmieściu St. Mar-
cińskim pod liczbą 203. leżąca, do Kry-
stiana Zimmermanna i jego żony Flo-
rentyny z Nitschków należąca, oszacowana
na 9845 Tal. 3 sgr. wedle taxy, mogącej być
przejrzanej wraz z wykazem hipotecznym i wa-
runkami w Registraturze, ma być

dnia 11. Marca 1845. r.

przed południem o godzinie 11tej w miejscu
zwykłym posiedzeń sądowem sprzedana.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzy-
wają się, ażeby się pod uniknieniem prekluzji
zgłosili najpóźniej w terminie oznaczonym.

Niewiadomi z pobytu współsuccessorowie
właścicieli rzeczonej nieruchomości, mianowicie:

- a. Augusta Zimmermann, córka Krysztofa Zimmerman-
manna,
- b. Maciej Zimmermann, syn Dawida Zimmer-
manna,
- c. dzieci zmarłego w Xiężu Jana Bogumiła Na-
tana Nitschke, jako to:

Karolina Rozyna,
Anna Zuzanna,
Florentyna,
Rozyna Florentyna,
Dorota Wilhelmina,
Ferdynand, i
Benjamin,

rodzeństwo Nitschke, i

d. dzieci Karoliny Reichward, dawniej byłej
zameżnej Ziebold:

Jan,
Fryderyk,
Emilia i
Rudolf,
rodzeństwo Ziebold,
zapozywiają się niniejszém publicznie.

Zapozwanie właściciela znalezio-
nych monet.

Ze 4. tygodnie przed Stym Michałem 1843. r. znaleziono w Jankowie powiatu Szredzkiego w ogrodzie gospodarza Stanisława Waligorskiego w ziemi pół stopy pod powierzchnią 375 sztuk różnych starych srebrnych monet. Wszyscy, którzy do znalezku tego pretensją jaką do własności mieć mienią, wzywają się niniejszém, aby takowe najpóźniej w terminie tym końcem przed Wnym Lewandowskim Assessor-em w lokalu naszego Sądu

na dzień 13. Stycznia r. 1845. naznaczonym podali i udowodnili, w przeciwnym bowiem razie z znalezkiem tym podług prawa postąpieniem będzie.

Szroda, dnia 21. Września 1844.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

Komitet towarzystwa naukowej pomocy powiatu Szamotulskiego, kładąc wyznaczenie krótkiego terminu za przyczynę nie zjechaania się szanownych członków na walne zebranie w dzień 28. Października, ustanowił więc 15. Listopada, na który się wszystkich, znów do Szamotuł zaprasza z nadmienieniem, iż zarazem zaległe składki roczne, i że tak nawet powieździe trzeba — od niektórych dwuletnie!! — z chęcią przyjmowane będą.

Madame Droz, demeurant dans la maison Kniffka, se propose de prendre pour une modique pension de jeunes Demoiselles, qui se destinent à la vocation de gouvernante dans la seule idée quelles parlent correctement et facilement le français.

Podaję niniejszém do publicznej wiadomości, że mianowany na Kommissarza Sprawiedliwości przy tutejszym Król. Miejsko-ziemskim Sądzie i Notaryusza publicznego w obwodzie Departamentu Król. Sądu Głównego w Bydgoszczy dniem dzisiejszym urzędowanie objąłem.

Łobzenica, dnia 1. Listopada 1844.

R a b e.

Jmci Pan Józef Górzyński, syn Wgo. Prota Górzyńskiego, zechce się zgłosić do Hotelu Wiedeńskiego w Poznaniu w ważnym interesie, gdzie go niżej podpisany oczekiwać będzie w dniu 26. b. m. i roku.


A. Pstrokoński.


Funt prawdziwie ważących świec łojowych po 5 srbgroszy 2 fen. i 8 funtów twardego mydła za jeden Talar sprzedaje


Fr. Seidemann,
fabrykant świec i mydła przy Chwaliszewie Nr. 91.


200 do 250 cetnarów siana dobrego jest do sprzedania. Dalsze warunki i siano wskaże Offierski, w starym rynku Nr. 25.

Pod Nrem 12. wielkich Garbar stoi magiel kręcona do użycia publiczności za pomierną opłatą; jest tam także z wyczajna magiel na sprzedaż.

 **Pierwsze duże Rügenw. półgęski, duże Włoskie marony, Teltauerską rzepkę, Magd. kwaśną kapustę, świeże sardines à l'huile, świeże Włoskie gruszki i prunele, świeże Mosk. strażki cukrowe, mixed Pickles i świeże Perigordskie trufle** otrzymał i poleca

 **Józef Ephraim**, Wodna ulica Nr. 2., naprzeciwko blacharza JPana Pawłowskiego.

 **Pierwsze duże Hiszpańskie winogrona**, także najlepsze **Mallagskie cytryny** sztuka po 9. fen., sto sztuk za 2 Tal. 10 sgr., duże słodkie **apeleny**, nowe Muszkatel. **rodzenki w groinach**, najprzedniejsze **migdały w lupinach à la princesse**, odebrał i poleca

 **Józef Ephraim**, Wodna ulica Nr. 2. naprzeciwko blacharza JP. Pawłowskiego.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 2 Listopada 1844.	Sto- pa prC.	Na pr. kurant.	
		papie- rami.	goto- wizną
Obligi długu skarbowego . .	3½	99¾	—
Obligi premiiów handlu morsk.	—	94	93½
Obligi Marchii Elekt. i Nowej	3½	98½	—
Obligi miasta Berlina	3½	100	99½
„ „ Gdańska w T.	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	—	98½
„ „ W. X. Poznańsk.	4	103¼	102¼
„ „ dito	3½	98¼	—
„ „ Pruss. Wschod.	3½	101¼	—
„ „ Pomorskie	3½	—	99¾
„ „ March. Elek. i N.	3½	—	99¾
„ „ Szląskie	3½	—	99¾
Frydrychsдоры	—	13, 7/8	13, 1/2
Inne monety złote po 5 tal. .	—	11½	11½
Disconto	—	3½	4½
A k c j e			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiej	5	—	188
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	103¼	102¾
Drogi żel. Magd.-Lipskiej . .	4	—	183½
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	103¼
Drogi żel. Berl.-Anhaltkiej . .	—	143	—
Obligi upierw. Berl.-Analtskie	4	103¼	102¾
Drogi żel. Dyssel.-Elberfeld.	5	92½	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	97½	—
Drogi żel. Reńskiej	5	77	—
Obligi upierw. Reńskie	4	97	—
Drogi od rządu gwarantowane.	3½	98¼	—
Drogi żel. Berlińsko-Frankfort.	5	—	144
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	102¼
„ żel. Górnio-Szląskiej . . .	4	112½	—
„ „ dito Lit. B.	—	105	—
„ „ Berl.-Szcz. Lit. A. i B.	—	117½	—
„ „ Magdeb.-Halberst.	4	111	—
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	101¼	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiej . . .	5	129½	—